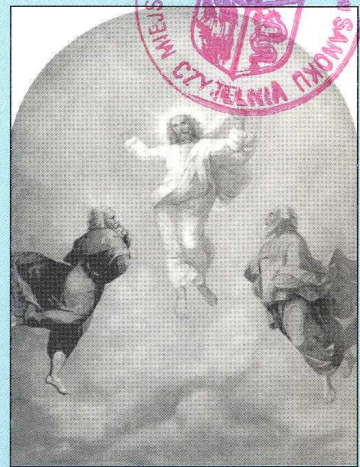


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 52 - 53 (177) 24 - 31 grudnia 2006 r.

Z daru Bożej Opatrzności przychodzi nam przeżywać kolejny raz Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Przez Adwent przygotowaliśmy się na przyście zapowiadanego przez proroków Mesjasza, Emmanuela – „Boga z nami”.

Wstuchiwaliśmy się w prorocтва zapowiadające nadejście Zbawiciela, który przyszedł, aby odmienić oblicze Ziemi.



Rozważanie tajemnicy Bożego Narodzenia jest dla nas okazją, aby złożyć Wam, Drodzy Parafianie i Goście, życzenia świąteczne i noworoczne.

Ze szczerych serc życzymy Wam, aby w Waszych rodzinach i w Waszych sercach panował Chrystusowy pokój, zgoda i miłość.

Dzieciom życzymy, aby rozwijały się pomyślnie i postępowały w mądrości ludzkiej i Bożej;

Młodzieży – mądrych, odpowiedzialnych decyzji;

Rodzicom – jak najmniej trosk spędzających sen z powiek, radości i wdzięczności za trud wychowania ze strony dzieci;

Starszym – uznania za trud dokonań i ludzkiej życzliwości od młodszych;

Chorym i cierpiącym – siły w dźwiganie krzyża osamotnienia, bólu i cierpienia;

Wszystkim – Bożego błogosławieństwa, zdrowia i wszelkiej pomyślności, aby w trudach życia zawsze zbliżać się do Chrystusa, który zaprasza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

Wasi duszpasterze

Nieść Jezusa innym wraz z Maryją

Przed nami bardzo piękny czas rozważania tajemnicy Bożego Narodzenia. W Wigilię, która tym razem wypada w IV niedzielę adwentu, usłyszymy opowiadanie o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję (Łk 1,39-45). To wydarzenie, które miało miejsce jeszcze przed Narodzinami Jezusa, w czasie oczekiwania Maryi na rozwiązanie. Maryja w tym czasie nie zamyka się sama w swym domku w Nazarecie. Mimo wszelkich trudności związanych ze stanem błogosławionym udaje się w daleką drogę do swej krewnej Elżbiety (Łk 1,39). Idzie do niej, aby jej pomagać, albowiem ciąża Elżbiety jest o wiele bardziej zaawansowana. Ale to nie wszystko – idzie także po to, aby nieść jej radość związaną ze swoim Macierzyństwem. Ta radość Maryi udziela się św. Elżbiecie i jej dziecięciu. W czasie powitania Elżbieta uwielbia Boga, przeczuwając, że Dziecię Maryi będzie kimś wielkim. Wysławia także Maryję za Jej głęboką wiarę, dzięki której ufnie przyjęła zadanie zlecone przez samego Boga (por. Łk 1,42-45).

Maryja jest osobą cichą i pokorną. Nie chce rozgłosu, nie przepycha się łokciami, nie chce błyszczeć wśród wielkich tego świata. Ona pokornie wypełnia zadanie powierzone przez Boga, służy i pomaga Elżbiecie, i zapewne, choć o tym milczą Ewangelie, wielu innym ludziom. Miłość Boga rozpięra jej serce. Dusza rozważa wszystko, co dzieje się wokół Niej (por. Łk 2,19). Po powrocie z Ain Karim (tak według tradycji nazywa się miejsce zamieszka-

nia Elżbiety) czeka z wiarą na Narodzenie Bożego Dziecięcia. Być może z Józefem dzieli się troskami i niepewnością. Nosząc pod sercem Jezusa jest swoistym Tabernakulum, Naczyniem Duchownym, Przybytkiem Ducha Świętego. Prawdziwe doświadczenia dopiero jednak Ją czekają. Spis ludności w Cesarstwie Rzymskim, długa wędrówka z Nazaretu do Betlejem, brak miejsca dla Dziecięcia i Matki w tym mieście, wreszcie uboga stajnia i żłób jako miejsce Narodzenia Jezusa (Łk 2,1-7). Ale Maryja nie zamyka się w stajence, daje Jezusa Nowonarodzonego innym, pokazuje Go Pasterzom i Mędrcom, przyjmuje odwiedziny, choć miejsce niezbyt szczególne i goście kłopotliwi. Dzieli się Jezusem z innymi. Oddaje innym Jezusa.

Potem znów następują trudy ucieczki do Egiptu i nędznego chleba na obczyźnie (Mt 2,13-15), a po pewnym czasie powrót do

Nazaretu i lata dziecięce Jezusa. Matka dostrzega w Nim kogoś wielkiego, ale zapewne tego nie zauważają inni. Maryja uczy go wiary, modlitwy, pracowitości; zabiera na pielgrzymkę do Jerozolimy (Łk 2,41-50 - Ewangelia z Niedzieli św. Rodziny). Być może dlatego Jezus gubi się w Świętym Mieście, że Maryja nie zabraniała mu spotykać się z ludźmi i rozmawiać, nie chowała Go tylko dla siebie. Samo zagubienie Jezusa jednak musiało napełnić ją lękiem i niepewnością o Syna. Kiedy jednak Go w końcu z Józefem odnajdują przyjmuje z pokorą tajemnicze pouczenie o „*przebywaniu w domu Ojca*” (Łk 2,49) i próbuje jeszcze lepiej zrozumieć, że Jezus przyszedł na ziemię nie tylko dla Niej, ale posłany jest do wszystkich ludzi.

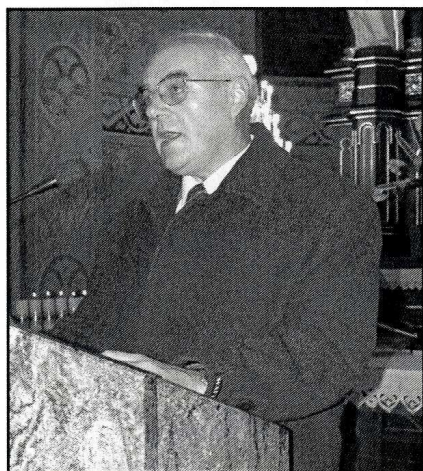
W czasie świąt postarajmy się zgłębiać te tajemnice życia Maryi. Uczmy się od Niej głębokiej miłości do Jezusa i troski, aby Jezus był z nami. Ale także zauważmy, że nie można zamykać się z Jezusem, z wiarą w siebie; trzeba, jak Maryja iść do innych Jezusem w sercu. On przyszedł, aby zbawić cały świat. Tymczasem są jeszcze ludzie, którzy Go nie znają; nie tylko w krajach misyjnych, ale także wśród nas są ci, którzy zamknęli się na Jezusa, którzy zapomnieli o Nim i o Jego miłości. Dla nich święta są smutne, bo nie dostrzegają Nardziei, która płynie z Bożego Narodzenia. Spróbujmy w piękny i delikatny sposób zanieść światło wiary do tych ludzi, którzy nie znają i nie kochają Jezusa.

**Ks. Tomasz
Grzywna**



Na 25 – lecie wprowadzenia stanu wojennego.

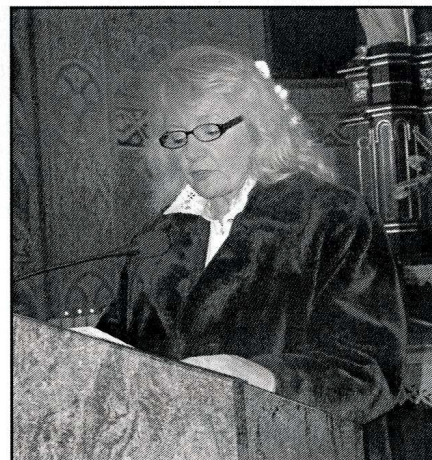
Trzynastego grudnia minęło 25 lat od wprowadzenia stanu wojennego. Była to pamiętna niedziela pełna grozy i niepewności. Przestały działać telefony, zawieszono nadawanie programów radiowych i telewizyjnych, bo przez całą niedzielę generał Wojciech Jaruzelski straszył nas, że Polska znalazła się nad przepaścią. Po co został wprowadzony stan wojenny? Generał uzasadniał: „Będziemy oczyszczać wiecznie żywe źródła naszej idei z deformacji i wypaczeń, chronić uniwersalne wartości socjalizmu, wzbogacając je stale o narodowe pierwiastki i tradycje...”. Po latach okazało się, że te „wiecznie żywe idee” przeszły do lamusa historii, zamarły, pozostały po nich złe wspomnienia. Nie dało się uchronić „uniwersalnych wartości socjalizmu” – jak było w założeniu autorów stanu wojennego, Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wojna wypowiedziana narodowi zawsze oznacza agresję, ktoś na kogoś niespodziewanie napada, najeżdża, widząc w nim wroga. W przypadku stanu wojennego „swoi” napadli na swoich. Mówię „swoi”, ale czy to rzeczywiście byli „swoi”? To nie byli „swoi”, ale ludzie podporządkowani Związkowi Radzieckiemu. Wrogiem okazała się Solidarność, potężny ruch związkowy, który domagał się spełnienia słuszych postulatów. Lud pracy Wybrzeża, bo tam się wszystko zaczęło na skalę krajową, domagał się wolnych związków zawo-



dowych, co komunistyczna władza uznała za wielce niebezpieczne, bo wymykające się partyjnej kontroli. W „Kalendarium Solidarności” pod datą 1 lipca 1980 roku, czytamy: „W odpowiedzi na podwyżkę cen mięsa i wędlin w zakładach Ursusa, Sanoka i Tarnowa wybuchły strajki. Przez następne tygodnie fala strajków z żądaniem podwyżek płac obiegła całą Polskę”. Można powiedzieć, że wszystko zaczęło się w Sanoku, a potem przyszły strajki w Stoczni Gdańskiej. Było to dwa tygodnie później. Robotnicy Wybrzeża wysunęli 21 postulatów. Władza komunistyczna musiała podpisać porozumienie, w którym zobowiązała się do ograniczenia cenzury, do wprowadzenia radiowej Mszy świętej, „uwolnienia więźniów politycznych, przywrócenia do pracy niesłusznie zwolnionych, a przede wszystkim wyrażały zgodę na powstanie niezależnych, samorządnych związków zawodowych”¹. Powiało wolnością. W narodzie została rozbudzona nadzieja na lepsze jutro. Bez nadziei nie można by myśleć o pełnej wolności. To polscy robotnicy kierowali się nadzieją na zmiany w Polsce, w naszym kraju, w naszej Ojczyźnie. Można zacytować Pieśń IX Jana Kochanowskiego:

*„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień
przychodzi”.*

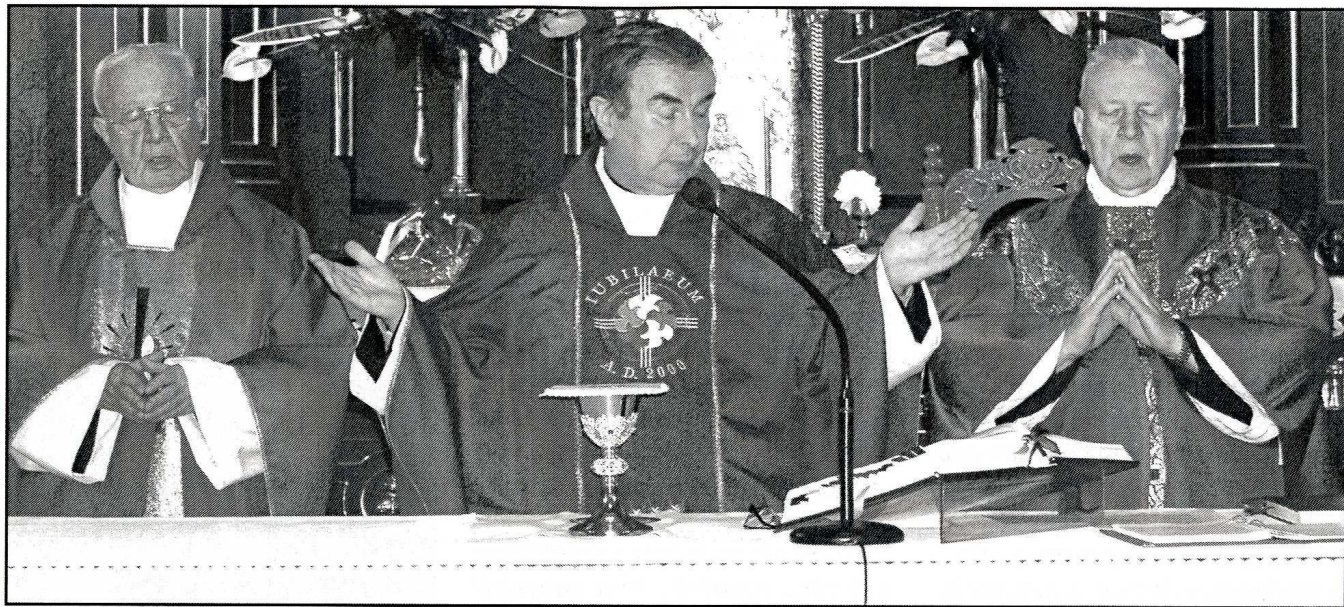
Była nadzieja na nadejście pięknego dnia. Przywódcy Solidarności mając świadomość ograniczeń wynikających z przynależności do bloku sowieckiego, zdawali sobie sprawę z tego, że nic nie przyjdzie z łatwością, że nie będzie można przemawiać pełnym głosem, ale będą wysuwane różnorodne trudności i ograniczenia. Te nadzieje, ów polski „karnawał wolności”, został brutalnie powstrzymany 13 grudnia 1981 roku. Historycy



piszą, że władze komunistyczne wygrały bitwę, ale przegrały wojnę, choć i dziś nie brakuje piewców stanu wojennego. Bronią go, bo przegrała ich ideologia, a jej zwolennicy stali się politycznymi bankrutami. Przyznać się do porażki nie jest łatwo; potrafią to tylko ludzie wielcy. Solidarność to był potężny, dziewięćmilionowy ruch związkowy, który można określić mianem ruchu oporu wobec komunistycznej władzy będącej na dyrektywach radzieckich, radzieckiej dyktaturze. Władza ludowa nie była skora do ustępstw, gdyż to zachwiałoby podstawami socjalizmu, który jawił się jak kolos na glinianych nogach. Związek został zepchnięty do podziemia, jego przywódcy i ogromna rzesza związkowców została internowana, a stało się to nocą, przez brutalne wtargnięcie do mieszkań, wyciąganie ludzi siłą i wywózka w nieznaną. Kiedyś już w historii naszego narodu stosowano takie metody. Było to przy wywóźce na Sybir, do łagrów. Takich metod nie stosują „swoi”, ci, którzy kochają swój naród, swoją Ojczyznę. Takie metody stosują najemnicy, sprzedawczyki, kolaboranci. Wprowadzenie stanu wojennego na długie lata zahamowało rozwój ekonomiczny i gospodarczy Polski.

Dziś ludzie młodzi postrzegają stan wojenny jako wydarzenie historyczne, mało im mówiące, a przecież były to dni grozy, niepewności. „Na mocy

(C.d. na s. 4)



(C.d. ze s. 3)

dekretu zawieszono działalność wszystkich organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych, w tym NSZZ Solidarność, zakazano organizowania strajków i akcji protestacyjnych oraz zwoływania wszelkiego rodzaju zgromadzeń i manifestacji. Zmilitaryzowano wiele zakładów pracy, powołano do czynnej służby wojskowej dużą liczbę rezerwistów. W ośrodkach internowania osadzono tysiące działaczy Solidarności, w tym większość członków Komisji Krajowej, władz regionalnych i doradców Związku. Uwięziono Lecha Wałęsę. Ogłoszono godzinę policyjną od 22 wieczorem do 6 rano, zakazano przebywania bez zezwolenia poza miejscem zamieszkania dłużej niż 48 godzin. Wprowadzono cenzurę przesyłek pocztowych i wyłączono połączenia telefoniczne. Wstrzymano wszystkie wyjazdy obywateli polskich za granicę. Zawieszono wydawanie wszelkich pism poza „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. Polskie Radio i Telewizja nadawały tylko swe I programy. Zaprzestano sprzedaży benzyny dla samochodów prywatnych. Zawieszono obrady Kongresu Kultury Polskiej²².

Grobowym głosem 13 grudnia 1981 roku gen. W. Jaruzelski obwieścił: „Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy”.

A lud wiemy z lękiem śpieszył do kościołów, jako azylu bezpieczeństwa, aby zneutralizować strach przed czołgiem na ulicy. Co będzie dalej? – zada-

wali sobie pytania ludzie. Co oznacza stan wojenny? Na te pytania w dniu 13 grudnia, 25 lat temu, nie było odpowiedzi. Jeżeli został ogłoszony stan wojenny, to trzeba się liczyć nawet z utratą życia.

Były też i ofiary stanu wojennego. W wielu zakładach pracy, w kopalniach, hutach, stoczniach i portach, rozpoczęły się strajki okupacyjne. Wojsko i ZOMO przy pomocy czołgów i gazów bojowych rozpoczęły pacyfikację niektórych strajkujących zakładów.

15 grudnia 1981 roku, w Warszawie, zebrała się Rada Główna Episkopatu Polski. Biskupi stwierdzili: „Dramatyczna decyzja władz wprowadzenia stanu wojennego, w naszym kraju stanowi cios dla społecznych oczekiwań i nadziei, że drogą porozumienia narodowego można rozwiązać istniejące problemy naszej Ojczyzny. Za jedną z najważniejszych spraw biskupi uznali przywrócenie Związkowi Zawodowemu „Solidarność” zgodnego ze statutem działania. Z tym łączy się umożliwienie swobodnego działania Przewodniczącemu i Prezydium Związku. Związek „Solidarność” broniący praw ludzi pracy jest konieczny do przywrócenia równowagi życia społecznego”²³.

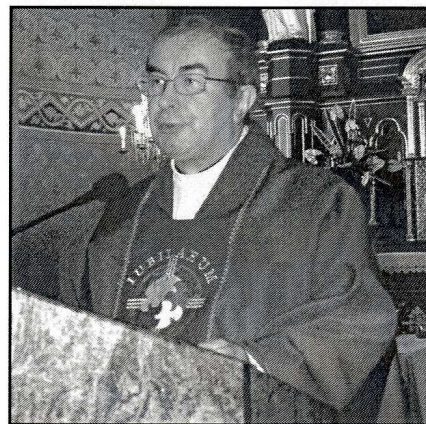
Dzień po oświadczeniu polskich biskupów oddziały ZOMO dokonały ataku na Kopalnię „Wujek”, gdzie od kul zginęło 9 górników. Mimo wprowadzenia stanu wojennego, w kraju nie było spokoju. Dało się odczuwać ogromne napięcie i niepewność.

18 grudnia Jan Paweł II zwrócił się listownie do gen. Jaruzelskiego „z usilną prośbą i zarazem gorącym

wezwaniami o zaprzestanie działań, które przynoszą ze sobą rozlew krwi polskiej (...). Ogólnoludzkie pragnienie pokoju przemawia za tym, ażeby nie był kontynuowany stan wojenny w Polsce”.

Na Nowy Rok 1982 Jan Paweł II mówił: „Solidarność” ... To słowo mówi o wielkim wysiłku, którego dokonali ludzie pracy w mojej Ojczyźnie, ażeby zabezpieczyć prawdziwą godność człowieka pracy. Ludzie mają prawo do tworzenia samodzielnych związków, których zadaniem jest strzec ich społecznych, rodzinnych oraz indywidualnych praw. (...) „Solidarność” należy do współczesnego dziedzictwa ludzi pracy w mojej Ojczyźnie”²⁴.

Trzeba powiedzieć, że Kościół święty w naszej Ojczyźnie, jak i Jan Paweł II, największy z Polaków, wielokrotnie wstawiali się za uciemżonym narodem, za internowanymi. Biskupi domagali się rychłego uwolnienia wszystkich internowanych, poszanowania wolności, szczególnie wolności sumienia i przekonań każdego człowieka. Apelowali o zaniechanie nacisków ze względów ideologicznych, zwalnia-





nia ludzi z pracy ze względu na przekonania czy przynależność do związków zawodowych. Domagali się o prawa dla ludzi pracy, w tym prawa do swobodnego stowarzyszania się. „Naruszenie prawa do wolności – powtarzamy to z naciskiem – jest drogą do protestu, buntów, a nawet może prowadzić do walk bratobójczych. Trzeba powrócić na drogę dialogu między władzą a społeczeństwem”⁵. Tych apeli było o wiele więcej. Działalność Kościoła w tamtym okresie czasu była bardzo widoczna, o czym dziś trzeba pamiętać.

Władza komunistyczna usiłowała nadal ingerować w życie Kościoła, jak i poszczególnych obywateli. Oto 28 kwietnia 1982 roku „przed Sądem Wojewódzkim w Kaliszu stanął ksiądz Stanisław Dzierżek oskarżony o to, że (...) eksponował w podległym mu kościele Jezuitów żłóbek, którego treść była taka, iż nadużywał wolności wyznania (...) godząc w porządek i ład publiczny”⁶. To raczej scenka kabaretowa, bo ktoś jest przekonany, że żłóbek może godzić w potężny ustrój socjalistyczny dysponujący ogromną machiną różnorodnego zniewolenia. Inna scenka kabaretowa: 7 maja 1982 roku Edward Atończyk z Tarnobrzega, został skazany na cztery lata więzienia za „pisanie wierszy, listów i rymowanek zawierających fałszywe wiadomości”⁷. To świadczy o wielkiej słabości władzy ludowej, która jednak w sposób wielce dokuczliwy oddziaływała na swoich obywateli. Takich i podobnych sytuacji było tysiące.

Oto 14 maja 1983 roku, „zmarł 18-letni Grzegorz Przemyk, ciężko pobity 12 maja w komisariacie MO na warszawskiej Starówce”⁸. Był synem znanej opozycjonistki i poetki Barbary Sadowskiej.

W dniach od 16-23 czerwca z pielgrzymką do Polski przybył Jan Paweł

II. Apelował, aby były respektowane podstawowe prawa człowieka, o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, o wzajemny dialog i porozumienie. 22 lipca 1983 roku, po 586 dniach zniesiono stan wojenny w Polsce. Nie skończyły się jednak szykany władz, ale to jest już odrębny temat.

Przez cały okres stanu wojennego w narodzie rodził się bunt, opór, wyrażany w różnorodny sposób. Któż z nas, średniego czy starszego pokolenia, nie zna piosenki Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską”, albo wiersza – piosenki jego autorstwa „Nadzieja”, której refren warto zacytować:

„Matką głupich cię nazwali, nadziejo
ludzie podli, ludzie mali, nadziejo.
Choć się z ciebie natrzęsają,
głośno śmieją, ty nas jedna nie opusz-
czaj, nadziejo.
Prowadź nas, nadziejo,
w ciemny czas, nadziejo.
w mrocznej mgle wyczaruj iskrę
wiary”⁹.

Mimo wielkich trudności okazało się, że w narodzie paliła się nadzieja na konieczne zmiany. Dziś, po ćwierćwieczu od wprowadzenia stanu wojennego, wynika, że w okresie jego trwania nie wprowadzono żadnych re-

form gospodarczych, a nawet rozpoczęła się grabież majątku narodowego. To wtedy zrodziła się „czerwona nomenklatura”, która zabiła ogromne fortuny. Dziś też wiemy, że stan wojenny został wprowadzony bezprawnie. Stan wojenny wyrządził uczciwym Polakom wiele krzywdy. Zdarzały się skrytobójstwa dokonywane przez „nieznanych sprawców”, ludzie siedzieli w więzieniach, byli internowani, wyrzucani z pracy, nie mogli wykonywać swojego zawodu, następowała marginalizacja wartościowych ludzi. Byli oni spychani na margines życia społecznego, narodowego. Marian Mieszalski, w artykule „Stan wojenny – zło, które ustępuje powoli”, pisze: „Stan wojenny zablokował na długie, bardzo długie lata proces odradzania się elit politycznych i właściwej hierarchii społecznej, opartej na prawdziwych, sprawdzonych wartościach – religii, patriotyzmie, prawości, prawdzie, rzetelności, wiedzy, pracowitości, przedsiębiorczości – stworzył natomiast nowe pola dla „układów”, cwaniactwa, blagierstwa, zorganizowanej grabieży publicznych pieniędzy i narodowego majątku”¹⁰.

Ks. Andrzej Skiba

1 J. Skórzyński, M. Pernal, Gdy niemożliwe stało się możliwe. Kalendarium Solidarności 1980 – 89, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 5.

2 Tamże, s. 85 n.

3 Tamże, s. 87.

4 Tamże, s. 91.

5 Tamże, s. 93.

6 Tamże, s. 101.

7 Tamże, s. 103.

8 Tamże, s. 120.

8 J. Pietrzak, Nadzieja, w: „Niedziela”, nr 50 (10.12.2006), s. 12.

10 „Niedziela”, nr 50 (10.12.2006), s. 29.



4 Niedziela Adwentu – 24.12.2006.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś wigilia Bożego Narodzenia. Jest to dzień bardzo rodzinny, przeżywany w gronie najbliższych. U nas nie będzie Mszy świętej o godzinie 18:00; jest to bowiem godzina wieczery wigilijnej. **Dziś zasiądziemy do stołu wigilijnego.** Przeżyjmy ten dzień odświętnie. Prosimy, aby wieczere wigilijną poprzedziła modlitwa, czytanie fragmentu Pisma świętego o Bożym Narodzeniu, a także śpiewanie kolęd. Na wigilię nie podajemy alkoholu pod żadną postacią. Schemat wieczery wigilijnej podany jest w naszej parafialnej gazecie.
2. W dniu dzisiejszym młodzież naszej parafii począwszy od Mszy świętej o godzinie 9:30, rozprawdza kalendarze i gazetki Ruchu Apostolstwa Młodzieży (RAM). Cena kalendarza wynosi 5 zł, zaś gazetki – dowolna ofiara.
3. O północy odprawimy Mszę świętą zwaną pasterską. Serdecznie zapraszamy.
4. W gazecie wydrukowany jest program wizyt duszpasterskiej. Prosimy o zapoznanie się z nim.

Kolęda 2006-07

28.12 (czwartek), godz. 16.00

– ul. Konopnickiej, 1000-lecia

29.12 (piątek), godz. 16.00

– ul. Jarzębinowa, Szczudliki, Krucza oraz Wąska

30.12 (sobota), godz. 9.00

– ul. Krakowska, Asnyka, Kasprowicza, Okołowiczówka, Wańkowicza, Żeromskiego, Iwaszkiewiczza, Struga, Nałkowskiej, Zapolskiej, Leśmiana, Wiktora, Norwida, Fredry, Dąbrowskiej, Kaczkowskiego, Kolberga

2.01 (wtorek), godz. 16.00

– ul. Baczyńskiego, Pigionia, Zamenhoffa, Brzechwy, Brzozowa, Głogowa, Dąbrowiecka oraz Gieli, Winna, Grunwaldzka

3.01 (środa), godz. 16.00

– ul. Kościuszki (nieparzyste)

4.01 (czwartek), godz. 16.00 – ul. Daszyńskiego bloki nr 2,3,5,7

8.01 (poniedziałek), godz. 16.00

– ul. Daszyńskiego (pozostałe nume-

ry) oraz Jagiellońska, Zaulek Szwejka

9.01 (wtorek), godz. 16.00

– ul. Sienkiewicza, Krzywa

10.01 (środa), godz. 16.00

– ul. Słowackiego

11.01 (czwartek), godz. 16.00

– ul. Stara, Jasna przed torami, Polna przed torami,

Południowa, Rolna, Szkolna

12.01 (piątek), godz. 16.00

– ul. Sikorskiego, Rymanowska (numery nieparzyste)

13.01 (sobota), godz. 9.00

– ul. Konarskiego, Wesoła, Cicha, Zagrody, Zigmunda,

Jordana, Jegierskiego, Darwina

15.01 (poniedziałek), godz. 16.00

– ul. Polna za torami, Jasna za torami, Sielska,

Za Potokiem, Płowiecka, Śniegowa, Niecała

16.01 (wtorek), godz. 16.00 – ul.

Głowackiego, 800-lecia, Ciepła, Niedzielskiego,

Pogodna

17.01 (środa), godz. 16.00

– ul. Stawiska, Kenara, Osiedle, Środkowa, Górna,

Pszenna, Warzywna

18.01 (czwartek), godz. 16.00

mieszkania pominięte

Intencje w tygodniu

25-31.12.2006 r.

Poniedziałek, 25.12

Boże Narodzenie

6.30

8.00 + Włodzimierz Kaliniecki.

9.30

11.00 – za parafian.

12.30 + Waleria, Marian, Aniela, Józef.

16.00 + Karol (greg.).

18.00 + Felicja Adamska.

Płowce: + Ryszard Haduch.

Wtorek, 26.12 św. Szczepana

6.30 + Karol (greg.).

8.00 + Włodzimierz Kaliniecki.

9.30 + Magdalena Kaczmarska 4 r. śm.

11.00 + Romana (f), Władysław.

12.30 + Adam Adamski.

16.00 dziękczynna w 25 rocznicę urodzin Katarzyny z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże.

18.00 + Janina, Franciszek, Mieczysław.

Płowce: + Józef i Andrzej.

Środa, 27.12

6.30

7.00

7.30 + Karol (greg.).

8.00 + Janina, Franciszek, Bronisław, Ewa.

18.00 1. + Jan.

2. o zdrowie dla Jana i Małgorzaty.

Czwartek, 28.12

6.30

7.00 + Karol (greg.)

7.30 + Władysław i Stanisław 5 r. śm.

8.00 ++ Janina, Bronisław, Franciszek.

18.00 o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej i dary Ducha Świętego dla Bernadetty w 18 rocznicę urodzin.

Piątek, 29.12

6.30

7.00 + Ryszard Halicki 3 r. śm.

7.30 + Karol (greg.).

8.00 + Katarzyna, Franciszek, Janina.

18.00 o błogosławieństwo Boże dla ks. Tomasza w dniu imienin.

Sobota, 30.12

6.30 + Lilla 1 r. śm.

7.00 + Karol (greg.).

7.30 + Eugeniusz Szajna.

8.00

18.00 + Eugeniusz.

Niedziela, 31.12 –

6.30 + Pantaleon i Helena Daniłowie.

8.00 + Franciszek, Janina, Bronisław, Franciszek.

9.30 + Apolonia, Stanisława (f), Stanisław, Augustyn.

11.00 za parafian

12.30 w intencji Marii i Floriana Czechów z okazji 40 rocznicy ślubu.

16.00 + Karol (greg.).

18.00 o błogosławieństwo Boże i obronę od złego od Trójcy Świętej dla rodziny.

Intencje w tygodniu

1-7.01.2007 r.

Poniedziałek, 1.01. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

6.30 + Maria Sobolak (początek greg.).

8.00 + z rodziny Kalinieckich i Wojtowiczów.

9.30 + Helena, Józef.

11.00

12.30 + Jan Łakus 1 r. śm.

16.00 + Karol (greg.).

18.00 za parafian.

Płowce: + Mieczysław.

Wtorek, 2.01

6.30 + Mieczysław.

7.00 + Maria (greg.).

7.30 + Karol (greg.).

2. o błogosławieństwo Boże i obronę

od złego od Trójcy Świętej dla rodziny.

8.00 +Franciszek, Janina, Bronisław, Franciszek.

18.00 1. + Władysław 1 r. śm.

Środa, 3.01

6.30 o błogosławieństwo Boże i obronę od złego od Trójcy Świętej dla rodziny.

7.00 + Karol (greg.).

7.30 + Maria (greg.).

2. + Aniela Sokołowska 3 r. śm.

8.00 + Genowefa.

18.00 1. + Edmund Zieliński oraz ++ z rodziny Boba.

Czwartek, 4.01

6.30

7.00

7.30 + Karol (greg.).

8.00 + ks. Józef Kaczor.

18.00 + Maria (greg.).

Piątek, 5.01

6.30

7.00

7.30 1. + Karol (greg.).

2. + Stanisław Marcisz 8 r. śm.

8.00

18.00 1. + Maria (greg.).

2. + Lidia Tomasik 1 r. śm.; + Zofia Baraniecka.

Sobota, 6.01 Uroczystość Objawienia Pańskiego

6.30

8.00 + Jadwiga w 16 roczn. śm.

9.30 + Paweł 17 r. śm.

11.00 dziękczynno-błagalna w 6 rocznicę ślubu dla Krystyny i Krzysztofa

17.00 + Karol (greg.).

18.30 + Maria (greg.).

Niedziela, 7.01

6.30 + Stanisław Mroziak 4 r. śm.

8.00

9.30 + Bożena 10 r. śm.

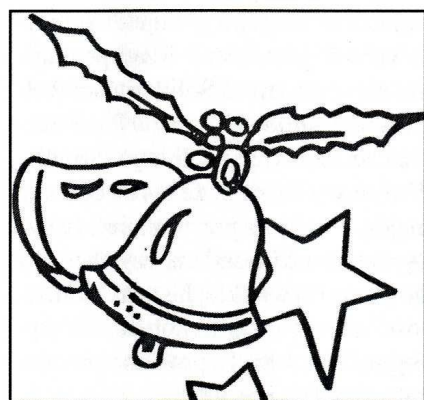
11.00 za parafian.

12.30 + Maria (greg.).

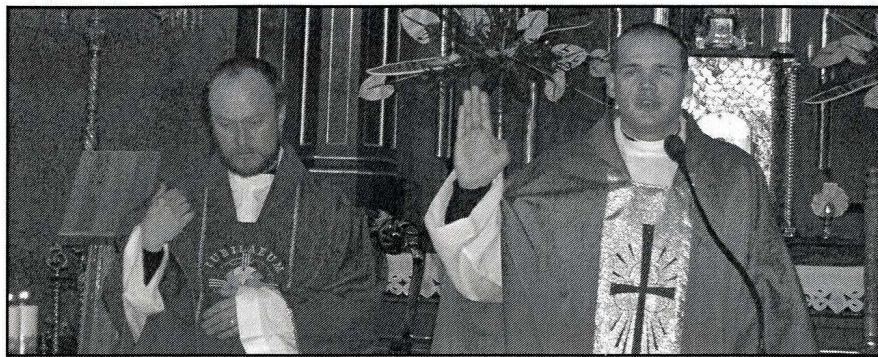
16.00 + Karol (greg.).

17.00 – różaniec i zmiana tajemnic.

18.00 + Michał i Maria Jadczyznowie.



Goście z Syberii



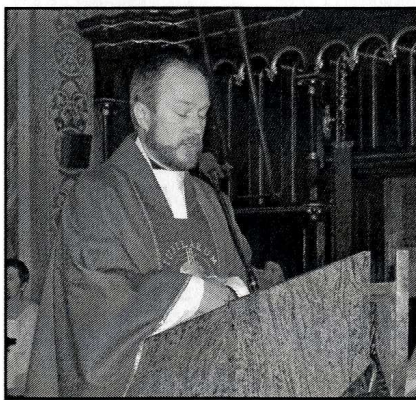
W ubiegłą niedzielę gościliśmy w naszej parafii ks. Bogusława Grędyse, wyświęconego w Przemyślu, w roku 1990, który od sześciu lat pracuje na Syberii, w Angarsku koło Irkucka. Przyjechał on ze swoim parafianinem, Andriejem. Podczas Mszy świętej o godzinie 9:30, ks. Bogusław wygłosił do nas kazanie. W tymże kazaniu nawiązał do czasu Adwentu, do czytań mszalnych, które ukazują nam drogę Pana Boga do człowieka i człowieka do Pana Boga. Jan Chrzciciel wzywa, aby przygotować drogę Panu choćby przez podzielenie się tym, co posiadamy. To zwyczajny gest, nie trzeba czynić wielkich rzeczy, żeby podobać się Panu Bogu. Pan Bóg zawsze chce być blisko człowieka, tylko nasze drogi czasem są kręte. Nasza droga do Pana Boga jest nieraz krzywą linią, raz się wznoszącą raz opadającą. Bóg daje siły, aby te linie prostować dźwigając się z upadków. Droga do Pana Boga rozpoczyna się w sercu człowieka. To serce wybiera kierunek drogi, albo dobry, albo zły. Przez długie lata głoszone na Syberii, że Pana Boga nie ma, choć pewnie wierzono w Niego, skoro z Nim walczono. Była prowadzona walka z religią, z Kościołem. Tam, w Angarsku pracują nasze polskie siostry, Służebniczki Starowiejskie, a wśród nich

s. Michalina, która przez wiele lat pracowała w naszej parafii. Siostry prowadzą tam Ochronkę. Mają w niej 30 dzieci, aby ich serca były otwarte na Pana Boga. Są tam różne obyczaje, często zabobonne, choćby związane ze ślubem, naturalnie cywilnym. Młodzi kupują kwiaty, idą pod pomnik Lenina i tam je składają. Czasem jadą nad wielkie Jezioro Bajkał, po drodze na drzewach wieszają wstążeczki, aby odpędzać złe duchy, a sprowadzać dobre. W sercu człowieka jest jakieś pragnienie dobra, pragnienie kontaktu z Bogiem. Jeśli zabiera się Pana Boga, zostaje tęsknota, pogańskie obyczaje, bo serce człowieka nie znosi pustki.

Parafia w Angarsku zaistniała w roku 1992 dzięki Walentynie Adolfowej, Litwinki z pochodzenia, której zmarł mąż. Nie mogła znaleźć dla siebie spokoju. Była ochrzczona w Kościele katolickim jeszcze przed wojną. Będąc w Agarsku spotkała o. Ignacego, salwatorianina, którzy przygotował ją do I spowiedzi i Komunii świętej. Od lat bowiem nosiła w sobie pragnienie odnalezienia Boga.

Parafia angarska jest maleńka. Na niedzielną Mszę świętą przychodzi ok. 30 – 40 osób. Jest grupka młodzieży, którą nie jest łatwo zaprosić do Kościoła, gdyż działają różne sekty, a ponadto młodzież jest urzeczona stylem życia „na luzie”, nastawiona na używanie świata i młodości. Są jednak młodzi ludzie, którzy odnaleźli w sobie pragnienie drogi do Pana Boga. Jest tu Andriej, który w wieku 30 lat ochrzcił się w Czechach. Tam spotkał ludzi, którzy pomogli mu znaleźć drogę do Pana Boga. Jest nadzieja, że takich ludzi będzie więcej.

*Myśli z kazania wynotował
ks. Andrzej Skiba*

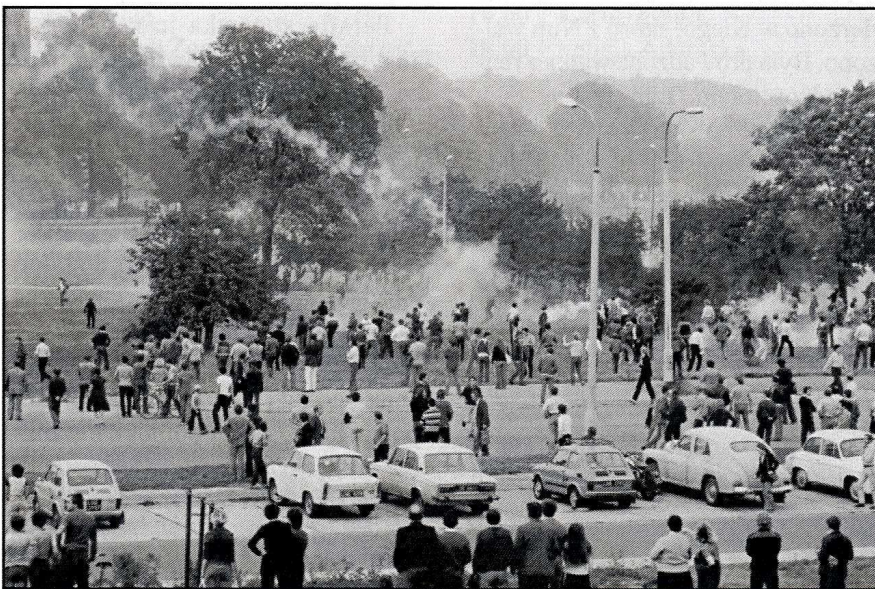


Bitwa o pamięć Polaków

W 25 – rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w naszej Ojczyźnie, w Krośnie, w kościele św. Piotra i św. Jana z Dukli, zostało zorganizowane sympozjum naukowe na temat: „Stan wojenny w Polsce południowo – wschodniej”. Sympozjum zgromadziło ogromną rzeszę młodych ludzi, którzy wraz ze swoimi nauczycielami, wychowawcami, przybyli na to spotkanie. Rozpoczęło się programem artystycznym w wykonaniu młodzieży ZSP nr 5 w Krośnie, w opracowaniu pań: mgr Anny Lichoń i mgr Katarzyny Zajdel. Po półgodzinnym występie wprowadzającym nas w zakres ciekawej, ale bolesnej tematyki, rozpoczęła się uroczysta Msza święta pod przewodnictwem naszego metropolity, ks. abpa Józefa Michalika, który wygłosił też kazanie. W swoim wystąpieniu odsłonił drogi wiodące do zniewolenia narodu, drogi wiodące do wojny jaruzelsko – narodowej. Naród podtrzymywała nadzieja, że zło nie zwycięży, choć jest dotkliwie odbierane i przeżywane. Wolność musiała być okupiona wieloma ofiarami i cierpieniami. Dziś przychodzi nam dziękować Panu Bogu za dar wolności. 25 lat, to czas refleksji: czy stan wojenny kwalifikuje się jako czas do dziękczynienia? – pytał retorycznie Metropolita. To przecież stan wojenny przyniósł cierpienie, internowania, zwolnienia z pracy czy poważne utrudnienia w codziennym życiu. Przyniósł uciemnienie. Brat zadał cierpienie bratu. Chcemy

przepraszać Pana Boga za zło, ludziom okazać wdzięczność za to, że wytrwali, poszli za głosem miłości Ojczyzny, głosem ideałów. Chcemy podziękować Panu Bogu za dobre natchnienia, za dobro zrealizowane, ale jednocześnie każda lekcja, to refleksja na jutro: co dalej? Zanim został wprowadzony stan wojenny, w narodzie raz po raz odzywały się zdrowe tęsknoty za normalnością, za wolnością, za godnym życiem. Początek dał rok 1956, potem przyszły następne. Stan wojenny uczy, że do człowieka trzeba podchodzić po ludzku, w sąsiedztwie, w rodzinie, w narodzie, nie warto sięgać po karabin czy kij, czy po manipulacje psychotechniczne, ale trzeba być człowiekiem cierpliwie poszukującym dróg wyjścia, trzeba rozmawiać. Nieustannie, odważnie, szukać argumentów, a nie szukać rozwiązań siłowych, bo to nie przysposobi chwały, ośmieszy, pohańbi, sprowadzi nienawiść. Dziś też obserwujemy, że narody, ich przedstawiciele nie potrafią rozwiązywać konfliktów w sposób pokojowy, ale przy użyciu broni. W sytuacji trudnej, konfliktowej, trzeba rozmawiać, umieć ustąpić, pozwolić żyć drugiemu człowiekowi, przebaczyć. Brakuje narodowi ludzi, którzy dokończaliby pewnej humanizacji życia. Przemoc nie rozwiązuje problemów. Zaczęły powstawać Komitety Obrony Robotników, które nie były zbyt liczne, ale dokonywały wiele. One wносиły odwagę, stawały w obronie ludzi zwalnianych z pracy jak w przypadku

zwolnionej Anny Walentynowicz. Większa jest siła oddziaływania, gdy w jednej, słusznej sprawie występuje wielu. Polacy protestując zawsze odwoływali się do Boga. Kościół był miejscem bezpiecznym, dlatego stawał się miejscem ataków, złości władców. Atakowano biskupów, kapłanów, bo wlewali ludziom niezachwianą moc, nadzieję. Władze stosowały różne metody: przechytrzenia, co robotnicy doskonale przejrzyli. To robotnicy wysunęli 21 postulatów, a wśród nich domagali się Mszy świętej, aby mieć większą moc, siłę płynącą od Pana Boga. Władcy posyłali pracowników Służby Bezpieczeństwa, aby węszyć, dzielić naród. Oni nie byli posłańcami Chrystusa. W czasie I Krajowego Zjazdu Solidarności na 865 delegatów, 71 było tajnych współpracowników, a 36, to byli delegaci Służby Bezpieczeństwa z poszczególnych regionów kraju. Ileż zła uczyniła Służba Bezpieczeństwa naszemu narodowi, aby tylko utrzymać komunistyczną władzę. Warto wspomnieć ludzi, którzy podejmowali wysiłki ponad własne możliwości, jak w przypadku środowiska Solidarności, do której należała jedna trzecia narodu. Ruch ten nie mógł rozwiązać problemów w ciągu jednego roku. Naród usłyszał prawdę. Bez doświadczenia dokonywane wybory rodziły też i konflikty czy podejrzenia, czy słuszne czy nie, pokaże to historia, gdyż niektóre prądy w Solidarności nie zawsze były czystych ideałów. Spotkało się to z uznaniem na całym świecie. Naród polski zdobył się na powszechną walkę o wolność, za co sporo zapłacił w postaci morderstw księży, jak Jerzy Popiełuszko, bestialsko zamordowany, jak Stefan Niedziela, Sylwester Zych, Stanisław Suchowolec... W Kopalni „Wujek” zamordowano 9 górników... Rząd posługiwał się terrorem. Z Solidarności Rolniczej zamordowany został Piotr Bartoszcze, człowiek wielkiego formatu. Wszyscy wiedzieli, że sprawców nie znajdą. Trzeba im przypomnieć, że staną przed boskim sądem, czy chcą czy nie chcą. Tej wielkiej historii Solidarności nie wolno zmarnować, ale wyciągnąć wnioski. To powinno procen-tować na dziś i na jutro.



Referaty były wygłaszane w świątyni, aby nawiązać do klimatu tamtych lat, kiedy to lud gromadził się po świątyniach.

Po Mszy świętej rozpoczęła się część referatowa. Pierwszym, który wystąpił był mgr Mariusz Krzysztofiński, z Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Rzeszowie, który podjął temat „Stan wojenny w Polsce południowo – wschodniej”.

Prelegent nawiązał do wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, do jego Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny, do słynnej homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Były to dziewięć dni, które wstrząsnęły Polską. Ziarno zasiane przez Papieża, zaowocowało, przyniosło plon. Mówił o strajkach, jako przyczynie do wprowadzenia stanu wojennego. Zwrócił szczególnie uwagę na postulat robotników domagający się powstania wolnych związków zawodowych. To nie mieściło się w pragmatyce komunistycznej ideologii. Polska musiała się liczyć z dyktatem Związku Sowieckiego. Przedstawił także stan liczbowy internowanych w dawnym województwie krośnieńskim. Były też i przypadki śmiertelne. Mimo tak mocnego ciosu, jakim był stan wojenny, Solidarność przetrwała, a partia mieniącą się siłą przewodnią Narodu, upadła.

Po tym referacie głos zabrał ks. dr Piotr Steczkowski, pracownik Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, który przedłożył referat na temat „Świadomość stanu wojennego”. Był to referat bardzo ciekawy, docieklivy, logicznie uporządkowany według zasad ściśle naukowych.

Prelegentowi chodziło o ocenę stanu wojennego, który w odbiorze opinii publicznej generał Jaruzelski jawi się jako gorący patriota, a wprowadzenie stanu wojennego za czyn odpowiedzialny i godny męża stanu. Tak myśli około połowa Narodu. Tylko niecałe 30% uznaje stan wojenny za zło. Wobec powyższego należy zadać sobie pytanie: czy decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była decyzją moralnie dobrą czy moralnie złą, wykonywanie tej decyzji wzbogaciło przestrzeń społeczną w dobro czy przyczyniło się do rozszerzenia zła. Wreszcie jakie wartości zostały ochronione, a w jakie ugodzono w okresie stanu



wojennego? Są to pytania, być może retoryczne, ale pozostają zadziwiające – ważne w kontekście tych badań – jakie przedstawiłem na początku – mówił prelegent. Trzeba to poddać analizie, aby wyciągnąć odpowiednie wnioski. Dopiero po odpowiedzi na zasadnicze pytanie, o kryteria dobra i zła, o kryteria oceny stanu wojennego, można odpowiedzieć na pytanie, na jakiej podstawie będzie budowana moralna świadomość Narodu polskiego. Po drugie świadomość stanu wojennego posiada także wymiar etyczny – w tym sensie, że ta świadomość była kształtowana od stanu wojennego, od którego minęło 25 lat, a przecież wiemy dobrze, że istniały i istnieją konkretne osoby i instytucje, które posiadały i posiadają wpływ na opinię publiczną, dysponując środkami jej kształtowania.

Przystępuję do odpowiedzi na pytanie: czy stan wojenny był dobrem czy złem moralnym? Odpowiedź na to pytanie zostanie udzielona z punktu widzenia chrześcijańskiej filozofii w oparciu o pytanie dotyczące istoty władzy publicznej, w tym władzy państwowej, bo stan wojenny wprowadziła władza państwowa. Św. Tomasz z Akwinu, w swoim małym, ale ważnym dziełku, pt. „De regno” czyli „O królowaniu” napisał: *Jeśli rządy kierują się ku dobru wspólnemu społeczności, będą to rządy słuszne i sprawiedliwe, jakie przystoją wolnym. Jeśli jednak rządy kierują się nie ku dobru wspólnemu społeczności, ale ku prywatnemu dobru rządzącego, będą to rządy niesprawiedliwe i przewrotne.* W tym ujęciu chodzi o realizowanie dobra wspólnego.

Jeśli ludzie sprawujący władzę realizują ten cel, służąc dobru wspólnemu, postępują w sposób moralny. Jak to zdefiniować? Sobór Watykański II w „Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym” dobro wspólne definiuje w następujący sposób: „dobro wspólne – czyli suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość” (n. 26). Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Dobro wspólne (...) opiera się na trzech istotnych elementach: Po pierwsze, zakłada poszanowanie osoby jako takiej(...). Po drugie, dobro wspólne domaga się dobrobytu społecznego i rozwoju społeczności” (KKK n. 1906 – 1909). Dobro wspólne stanowi wreszcie pokój, czyli trwałość i bezpieczeństwo sprawiedliwego porządku. Tak więc wymaga ono, aby władza przy użyciu godziwych środków zapewniała bezpieczeństwo społeczności i jej członkom. Stanowi podstawę prawa do słusznej obrony osobistej i zbiorowej” (n. 1909).

Dobro wspólne jest wtedy realizowane, gdy każdy z podmiotów życia społecznego może korzystać z własnych, nienaruszalnych i niezbywalnych praw podmiotowych. Tymi podmiotami życia społecznego są: osoba ludzka, rodzina, Naród i Kościół. Wszystkie te podmioty znajdują swoje uzasadnienia w Prawie Bożym, tak w naturalnym, jak i stanowionym. Można je sprowadzić do następujących: 1) jest to prawo do istnienia; 2) prawo do wolności czyli samostano-

(C.d. na s. 10)



(C.d. ze s. 9)

wienia; 3) prawo do rozwoju czyli doskonalenia się zgodnie z własną wolą. Prawa te są nienaruszalne, to znaczy, że nie istnieje żaden podmiot, tak indywidualny czy społeczny, który mógłby zdecydować o postawieniu kogośkolwiek poza nimi. Nie istnieją takie okoliczności, w których prawa te nie mogłyby obowiązywać. Ani rodzina, ani Naród, ani Kościół, nie mogłyby się ich pozbyć bez ryzyka utraty własnej tożsamości, bo stanowią one istotny element porządku. Wobec czego: czy władze okresu stanu wojennego realizowały dobro wspólne? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedno: nie! To uzasadnienie jest oparte na faktach, które stanowią niezaprzeczalne i niezbitne dowody. Władza stanu wojennego nie realizowała dobra wspólnego, gdyż zanegowała prawo do życia, prawo do wolności czyli samostanowienia i prawo do własnego rozwoju. Wiemy jak bardzo poniewierano człowiekowi, ludzką godność przez różnego rodzaju ograniczenia. Nie jest to prawdą, że były to wybryki nadgorliwych funkcjonariuszy. Na tego typu zachowania było przyzwolenie władzy. Raport Rokity dowodzi, że władze zezwoliły na strzelanie do bezbronnych ludzi ostrą amunicją nie tylko w okresie stanu wojennego, ale w całym okresie dyktatury Jaruzelskiego. Udokumentowane są świadectwa stosowania tortur dla wymuszenia zeznań aż do zgonów włącznie. Opisywane są przypadki bestialskiego traktowania osób chorych psychicznie podejrzewanych o rozdawanie ulotek. Opisane jest to, że Jaruzelski posiadał operacyjną wiedzę

o tym, że milicja wręcz katowała załogi karettek pogotowia ratunkowego, które zostały wysłane na ratunek górnikom w czasie pacyfikacji Kopalni „Wujek”. Ponadto udokumentowano zabójstwa, pozorowane samobójstwa, nie wyjaśnione zgony w więzieniach, pobicia ze skutkiem śmiertelnym. Wszystko to świadczy o tym, że władza gwałciła podstawowe prawa człowieka, prawo do życia.

Innym prawem podmiotowym narodu jest samostanowienie. Stan wojenny został potocznie nazwany wojną polsko – jaruzelską. Wchodząc w istotę rzeczy polegającą na tym, że Jaruzelski zdecydował, aby wystąpić do rozprawy ze słusznymi aspiracjami narodu polskiego. Aspiracje te wyrażał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność, który nie był zwykłym związkiem zawodowym, ale potężnym ruchem społecznym. Ówczesne aspiracje Polaków można określić jako pragnienie wyłącznego decydowania o własnym losie oraz prawdziwego rozwoju i życia w wolności i prawdzie. W tych dążeniach popierał nas Zachód oraz Jan Paweł II, który podczas Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny w przemówieniu do Jaruzelskiego oraz przedstawicieli władz państwowych, wygłoszonym 17 czerwca 1983 roku w Belwederze, powiedział: „Polska ma prawo do suwerennego bytu państwowego, ale także - że jest na swoim miejscu potrzebna Europie i światu. (...) Za bardzo wielką cenę Naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach”. Jaruzelski, który wykonywał polecenia

Kremla, który uległ naciskom tamtego ośrodka władzy, rozjechał te słuszne aspiracje Narodu czołgami i zniszczył je przemocą. Czy takie postępowanie może być uznane za moralnie usprawiedliwione?

Ale może władzy Jaruzelskiego udało się zrealizować jakiś inny istotny element dobra wspólnego, mianowicie dobrobyt albo rozwój społeczny? Niestety, za niego, Polska doznała regresji. Wystarczy przypomnieć za jego rządów kartki na podstawowe produkty, znaczne ograniczenia w dostawie prądu, sławetny dwudziesty stopień zasilania, który oznaczał tyle, że o 20:00 wyłączali prąd. Tak było do rana. Ale te straty materialne są tak mało znaczące w porównaniu z utratą najcenniejszego zasobu naszej Ojczyzny, jakim byli ludzie. Ludzie bardzo często szlachetni, ideowi, wykształceni mający potencjał, aby mógł pchnąć Polskę pod każdym względem do przodu, takich ludzi zmusił Jaruzelski do wyjazdu z Polski. Były to wyjazdy z biletem w jedną stronę, bez prawa do powrotu. Nie znalazło się dla nich miejsce w Ojczyźnie ze względów politycznych. Czy władza, która pozbywa się najlepszych obywateli, tylko dlatego, że są jej ideowymi przeciwnikami, działa w interesie Narodu i państwa, czy też we własnym interesie? Sprawa bezpieczeństwa i pokoju. Społeczeństwo domagając się przysługujących mu praw było zmuszone prowadzić walkę różnymi metodami. Były to metody w istocie pokojowe, które w kościołach gromadziły uczestników wydarzeń patriotycznych. Często te wielkie manifestacje rocznicowe kończyły się zamieszkami. Czy możliwe, aby władza mogła utrwalić trwałą pokój społeczny, gdyż jak uczy Kościół słowami bł. Papieża Jana XXIII, pokój może zostać zbudowany tylko wtedy, gdy będzie poszanowanie prawdy, sprawiedliwości i wolności. Wszystkie te wartości zostały zanegowane przez władzę. W podsumowaniu należy stwierdzić, że władza reprezentowana przez gen. Jaruzelskiego i wszystkich odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego, była władzą złą moralnie, gdyż nie realizowała swego celu, czyli dobra wspólnego społeczeństwa, którzy tę władzę wykonywali. Nie ma w swej obronie absolutnie żadnych argumentów. Teorie o konieczności wyboru mniejsze-

go zła, skutecznie wykazują historycy. Jest to niezgodne pod względem prawnym choć Generał nieraz próbował to udowodnić. Już na pierwszym posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii, po wprowadzeniu stanu wojennego, w dniu 22 grudnia 1981 roku, Jaruzelski stwierdził: „Naszym kapitałem jest legalność wprowadzenia stanu wojennego w majestacie prawa i działanie w czasie jego trwania zgodnie z prawem”. To zdanie Jaruzelskiego niewiele miało wspólnego z prawdą. Konstytucja PRL (art. 33) dopuszczała wprawdzie wprowadzenie stanu wojennego przez Radę Państwa na terenie całego kraju bądź też w jego części, ale problem polegał głównie na tym, że nie było żadnej ustawy szczególnej, która regulowałaby tę materię. Stan wojenny był naruszeniem porządku konstytucyjnego. I teraz pytanie decydujące: jeśli zatem nie jest tak trudno wykazać czy Jaruzelski i jego współpracownicy wprowadzając stan wojenny, dopuścili się wielkiego zła, to dlaczego brak jest społecznej świadomości co do tego faktu? Główną przyczyną takiego stanu rzeczy, tego, że dzisiaj w świadomości społecznej ponad połowa Polaków uznaje Jaruzelskiego za patriotę, było podejmowanie działań zmierzających do wybielenia postaci generała Jaruzelskiego, jego towarzyszy i moralnego wydzwisku stanu wojennego. Główną rolę w tym procederze odegrał Adam Michnik i jego środowisko. Ten proces miał swoją strategię i był wpisany w szerszy kontekst, który można nazwać bitwą o pamięć Polaków. Dobrze to zjawisko opisał prof. Zdzisław Krasnodębski w swojej książce dotyczącej demokracji. Według niego wszystko zaczęło się od zaprezentowania społeczeństwu zgody do okrągłego stołu jako niezwykle dobrodziejstwa Narodu. Ważnym efektem takiej prezentacji była *cudowna i całkowita przemiana totalitaryzmu w demokrację*. Wystarczy przytoczyć tu cytat Michnika z jego artykułu „W imię przebaczenia”: „Stan wojenny był przekleństwem, okrągły stół był błogosławieństwem”. Jedno i drugie było dziełem tych samych ludzi. Inny argument jakiego używano, był nieco sprzeczny z powyższym. Otóż głoszono, że należy przejść do porządku dziennego nad ich przeszłością. Jeśli się tego nie zrobi, grozi nam

opór z ich strony przeciw demokracji, a może nawet wojna domowa. Odwoływali się też do miłosierdzia i wyższych racji moralnych, a także do świadomości i grzeszności rodzaju ludzkiego. Było to coś w rodzaju przyjmowania ewangelicznych słów: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. To wstyd, że tych słów używali winowajcy, a którzy bali się stanąć w prawdzie.

Kolejnym elementem tej strategii zamazywania świadomości moralnej społeczeństwa było napiętnowanie ludzi, którzy domagali się rozliczenia z przeszłością. Wmawiano społeczeństwu, że tego rozliczenia domagają się ci, którzy sami w okresie komunizmu byli bierni i tchórzliwi, a ich żądania rozliczenia z przeszłością są wyrazem resentymentu i przejawem ich własnej słabości. Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć tekst Michnika, który w artykule „Władca czystego sumienia”, w 1992 roku napisał: „Ci ludzie, (którzy byli bierni w czasie komunizmu, a teraz się domagają rozliczenia) nie byli winni żadnej zbrodni, ale dzięki ich konformistycznej bierności i codziennemu racjonalizowaniu własnego oportunistycznego, dyktatura uzyskiwała faktyczne przyzwolenie dla swoich zbrodni. Dla tych kategorii ludzi nie ma nic prostszego, jak zastąpić rachunek sumienia udziałem w polowaniu na ludzi dawnego reżimu”. Kto więc mógł się wypowiadać na temat dawnego reżimu? Oczywiście tylko ci, którzy niezłomnie występowali prze-

ciwko komunizmowi czyli tzw. autorytety moralne! Tylko oni mieli prawo przemawiania w imieniu Narodu, państwa, ofiar i szarych obywateli, którzy nie dorównywali im inteligencją, wymową ani zasługami. Podkreślano także, to kolejny etap tej strategii, niebezpieczeństwo manipulacji i oskarżania niewinnych ludzi i rozpoczęcie polowania na czarownice. Michnik w swoim artykule „Piekło kartoteki” z 1992 roku, nie wahał się przyrównać komunistów do innowierców prześladowanych za wiarę. Generała Jaruzelskiego przedstawiał jako męczennika prowadzonego na stos, a tych, którzy domagali się rozliczenia jako fanatyków. Próby dekomunizacji porównywał do działań komunistów. Swoje zapatrywania na ten temat odkrywał nieraz. Czynił wszystko, aby zamazywać pamięć o przeszłości, a gloryfikować twórców stanu wojennego – kontynuował prelegent. Uważał bowiem, że powracanie do przeszłości sprzeciwia się liberalnej wizji państwa. Jeśli do tego dodamy jeszcze działania polityczne Aleksandra Kwaśniewskiego, który przez dziesięć lat sprawował urząd prezydenta, a który w kampanii wyborczej z 1995 roku, mówił, że „jeżeli my dojdziemy do władzy, to nie będzie żadnej dekomunizacji, ani desolidaryzacji”. Czy w takiej sytuacji możemy się dziwić obecnemu stanowi świadomości moralnej naszego społeczeństwa? W ostatnich latach ta świadomość się

—(C.d. na s. 12)





(C.d. ze s. 11)

zmniejsza, że jest to coś złego. Socjologowie mówią, że jest to efekt, że do głosu dochodzi młode pokolenie Polaków, które już nie jest karmione Michnikiem. Jak ocenić tego typu działania fałszowania świadomości Polaków? Przywołam słowa Jana Pawła II z jego książki „Pamięć i tożsamość”: „Pamięć jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości. (...) Narody Europy Środkowo – Wschodniej pomimo wszystkich przeobrażeń narzuconych przez dyktaturę komunistyczną zachowały swoją tożsamość, a poniekąd nawet ją umocniły. Walka o tożsamość narodową była dla nich walką o przetrwanie. (...) Wydaje mi się, że podstawowym zagrożeniem dla Europy Wschodniej jest jakieś przyćmienie własnej tożsamości (...), której fundamentem jest przekonanie, że to Bóg jest najwyższym gwarantem godności człowieka i jego praw (...). Myślę, iż właśnie z tego punktu widzenia toczy się tutaj jakieś wielkie duchowe zmaganie, od którego zależeć będzie oblicze Europy tworzące się na początku tego tysiąclecia”.

Kolejnym prelegentem był ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec z Uniwersytetu Rzeszowskiego, który podjął temat „Posługa duszpasterska Kościoła w okresie stanu wojennego”. Wykład dotyczył przebywających w Zakładzie Karnym w Załężu, którzy tam się znaleźli, głównie z terenu

diecezji tarnowskiej. Ukazał też na podstawie dokumentów z IPN, głosy kapłanów powiatu rzeszowskiego, głównie Rzeszowa, którzy zabierali głos na temat oceny stanu wojennego, a bezpieka skrzętnie nagrywała. Ambona była tym miejscem, gdzie wierni mogli czuć się bezpiecznie i usłyszeć głos prawdy. Ambona krzepiła, budziła nadzieję, że stan wojenny się skończy, a internowani, więzieni, wyjdą na wolność. Mówił też o różnych formach protestu czy formach solidarności z udręczonym Narodem, który nie akceptował stanu wojennego. Ukazał jak doniosłą rolę w tamtym czasie odegrali kapłani. Księża nieraz podkreślali, że będą mówić prawdę, nawet za cenę aresztowania. Apelowali, aby brat nie strzelał do brata. Wszyscy modlili się za internowanych i prześladowanych czy więzionych. Odprawiali Msze święte, tak kapłani jak i biskupi. Modlono się za zabitych. Kapłani odwiedzali internowanych, wlewając w serca otuchę. Ks. Józef Sądej z Rzeszowa, w czasie Bożego Narodzenia nie głosił kazań, aby podkreślić, że w takiej sytuacji słowa są zbędne, nie są w stanie ukazać głębi

dramatu i zniewolenia Narodu.

Wystąpienie ks. prof. Stanisława było dobrze udokumentowane, oparte na faktach, notatkach, które dziś mają wielkie znaczenie, bo odsłaniają kulisy działania bezpieki i ogromnego lęku władzy przed duchową siłą Kościoła.

Ostatnim prelegentem był dr Krzysztof Kaczmarski z IPN Oddział w Rzeszowie, który przedstawił referat „Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Kościoła Katolickiego na terenie województwa krośnieńskiego w latach 80 - tych”. Prelegent zna te zagadnienia bardzo dobrze, stąd też mówił z wielkim znawstwem, ukazując m. in. ośrodki oporu wobec komunistycznej władzy na terenie województwa krośnieńskiego, które zdaniem bezpieki znajdowały się w Sanoku, gdzie ówczesnym proboszczem był ks. prałat Adam Sudoł; w Jaśle, w kościele św. Stanisława biskupa, ks. Stanisław Kołtak i w Krośnie proboszcz parafii kapucyńskiej. To były – zdaniem bezpieki – trzy najgroźniejsze dla władzy ośrodki. Kompetentnie wypowiadał się na temat działania Departamentu IV, który miał za zadanie inwigilowanie Kościoła, duchowieństwa, a także dopuszczania się nie wykrytych zbrodni, których rzekomo dopuszczali się „nieznani sprawcy”.

Udział w tymże sympozjum odśpiewał po raz kolejny dramatyczne przeżycia wielu ludzi, którzy zostali internowani, uwięzieni, wielu straciło życie (około stu osób), a w wielu umysłach i sercach pozostała krwawiąca rana, do dziś dnia nie zagojona. Była to wielka lekcja patriotyzmu dla młodzieży szkolnej, której było bardzo wiele. Cały, ogromny kościół, głównie w pierwszej części sympozjum wypełniony był po brzegi.

Ks. Andrzej Skiba



„Odnajdę Twój grób, Piłsudczyku”

(C.d. z poprzedniego numeru)

Pisze Tatus: „O godz. 7,05 pociąg zatrzymano w polu (Felsztyn), gdyż okrążył nas nierozpoznany samolot. Część jadących opuściła pociąg; o 7.15 ruszono dalej. Po 5 minutach ponownie stanął. Do naszego przedziału wszedł p. Czeluśniak Władysław z transportu „Gumy” w mundurze strzeleckim, któremu spalił się cały bagaż w Olszanicy. Opowiada: Pierwsze bomby padły na karabin maszynowy i Czerwony Krzyż, palące i burzące. Powstał pożar w 3 punktach pociągu: koło maszyn i w środku. Paliły się opony rowerowe i budynek stacyjny. Załoga się rozbiegła. Gdy pierwszy nalot przeszedł, widziano, że następny poszedł na transport Fabryki Wagonów, a potem odwrócił się i jeszcze przeszedł nad ‘Gumą’.”

11.9.1939 godzina 7,25 – Rychlice. Pociąg staje tuż przed stacją w głębokim wąwozie. Przed nami, na właściwej stacji stoją, zdaje się, 4 pociągi, które nie mogą odjechać z powodu uszkodzeń toru. Znosi się na dłuższy postój. Ludzie idą do wsi po prowianty. Gdy zastanowiliśmy się nad naszą sytuacją, doszliśmy do wniosku, że lepiej nie znajdować się w pobliżu pociągu. Tak samo sądzą prawie wszyscy ludzie. Więc wspinamy się na trawę porośniętą zbożem wąwozu. Tatusiowi idzie to z trudnością, bo bołą go chore nogi. Do nas przyłączył się pan Dutkiewicz; jest dziwnie zdenerwowany. Usadowiliśmy się, jak wiele innych ludzi, w krzakach, które rosły wąskim pasmem wzdłuż obu brzegów wąwozu. Znajdujemy się na wysokości lokomotyw naszego pociągu i z niecierpliwością obserwujemy ruch na stacji. Na północnym wschodzie olbrzymi obłok dymu, zasłaniający jedną czwartą nieba, na którym poza tym nie ma najmniejszej chmurki. To w Drohobyczu pali się rafineria nafty „Polmin”. Słońce zdołało już się wydostać zza fioletowo-czarnej chmury dymu. Mówię do Tatusia: „Żebyśmy tak ujechali jeszcze kilka kilometrów i skryli się pod tą chmurą, to na pewno nie potrafiłby nas znaleźć żaden samolot”. Potem zauważyliśmy, że syk pary uchodzącej

z lokomotyw na pewno zagłuszy warkot zbliżających się samolotów, więc odszedłem kilkanaście kroków i usiadłszy wśród wysokiej trawy pilnie nasłuchiwałem, a Tatus i pan Dutkiewicz pozostali wraz z bagażami na dawnym miejscu.

Po kilku minutach usłyszałem ledwie uchwytnie podejrzane brzęczenie. W kilku skokach znalazłem się przy Tatusiu i mówię, że zdaje się usłyszałem nadlatujące samoloty i lepiej na wszelki wypadek odejść jak najdalej od toru kolejowego. Tatus i pan Dutkiewicz uspokajali mnie, że pewnie się przesłyszałem, że to tylko tak para gwizdów. Przyznałem im rację, ale zaraz wróciłem na mój posterunek. Teraz już całkiem wyraźnie słyszałem cichutki szum silników. Więc krzyknąłem, że na pewno lecą, toteż Tatus z panem Dutkiewiczem wstali i średnio szybkim krokiem zaczęliśmy się oddalać prostopadłe od toru. Ja szedłem najszybciej. Pan Dutkiewicz nie wiedział, czy ma mnie doganiać, czy towarzyszyć Tatusiowi idącemu na ostatku. Więc zwolniłem trochę kroku. Warkot samolotów z sekundy na sekundę potęgniał. Gdy uszliśmy około 70 kroków, ujrzeliśmy samoloty wynurzające się znad chmury naftowego dymu. Wszyscy puściliśmy się biegiem, lecz ledwie ubiegliśmy kilkanaście kroków, samoloty były prawie tuż nad nami. Więc padliśmy na ziemię, kryjąc się między krzakami. Zdaje się, że pan Dutkiewicz krzyknął jeszcze: „Chowajcie się, bo nas zobaczą!” czy coś w tej myśli, a Tatus coś odpowiedział, czy też krzyczał coś do mnie.

W tym momencie usłyszałem olbrzymi łoskot samolotów przelatujących nisko tuż nad nami. Wyprężyłem się, a raczej rozpląszczyłem się na ziemi jak tylko mogłem, pamiętając z ćwiczeń P.W. o piętach, aby nie wystawały, twarz przytuliłem do ziemi i rękami osłoniłem głowę myśląc: „Lepiej niech mi ręce połamie niżby miało mnie trzasnąć w głowę!”. Słyszę gwizd, a raczej zgrzyt padającej za mną bomby i momentalnie głuchą detonację. Doznaję uczucia, jak gdyby ktoś olbrzymim butem kopnął mnie w lewy bok. Słyszając detonację drugiej

bomby i lekkie dzwonięcie w uszach po pierwszym wybuchu, otwieram oczy, ale nic nie widzę, dookoła mnie brunatna noc. Czuję powiew mocno ciepłego powietrza i lekki swąd spalenizny.

Przemknęło mi przez myśl, że może koło mnie upadła bomba zapalająca, więc chyba dosłownie w parę sekund po wybuchu pierwszej bomby zerwałem się i wybiegłem z brunatnego obłoku. Podczas biegu wybuchła 3-cia bomba. Gdy ubiegłem kilkanaście kroków, ujrzałem pod krzakiem pana Dutkiewicza leżącego na prawym boku (...) - już nie żył.

Biegając, skręciłem w lewo, ubiegłem drugie kilkanaście kroków i padłem na ziemię. Samoloty po zrzuconiu pierwszych trzech bomb ostrzeliwały nas przez krótką chwilę z karabinu maszynowego, następnie zrzuciły drugie trzy bomby które, jak mi się początkowo wydawało, padły po drugiej stronie toru. Potem znowu przez kilkanaście sekund salwa z karabinu maszynowego i samoloty, skończywszy „robotę”, odleciały.

Czując ból w lewym boku i osłabienie, zdjąłem z siebie chlebak z manierką i termosem oraz płaszcz. Płaszcz pościeliłem sobie na trawie, w cieniu, pod krzakiem, chlebak położyłem

(C.d. na s. 14)



„Przyszłość legionisty”
– rys. Julian Gorgoń



Litera „D” – jeden z inicjałów ornamentowych wykonanych przez Juliana Gorgonia.

(C.d. ze s. 13)

sobie pod głowę. Byłem tak słaby, że nie potrafiłbym nawet usiąść.

Słyszę, jak ludzie rozmawiają i chodzą, zdaje się, że koło lei po bombach. Nagle słyszę, jak ktoś woła: „O! Pan kierownik pociągu zabity!” Ktoś inny mówi, że to może nie „on”, ale w końcu, zdaje się po żółtej opasce z napisem, poznają mojego Tatusia. Myślałem: „Zawsze źle nazywają mojego Tatusia, przecież on był kierownikiem transportu, a nie pociągu. Chciałem przywołać ludzi chodzących koło zabitych, ale mimo, że starałem się krzyczeć, słychać było tylko normalny, przytłumiony głos.” (...)

*

Zachowane po naszym Dziadku pamiątki rysują obraz człowieka o wszechstronnych uzdolnieniach. Świadczą o tym liczne jego zapisy dotyczące np. techniki fotografowania, receptur związanych z obróbką filmów i zdjęć. W rodzinnych albumach zachowało się bardzo dużo fotografii wykonanych przez Juliana Gorgonia: to stary Sanok i ważne wydarzenia z nim związane, to miejsca, gdzie pracował, a więc Kraków, Wiedeń oraz wiele ujęć z terenu Fabryki Wagonów. To także zdjęcia ze szlaku legionowego i służby w Związku Strzeleckim.

Zachowały się też Jego piękne barwne rysunki, które ozdabiają rodzinne pamiątki, a także szkice i karykatury powstające głównie

w okresie internowania, jak choćby ten rysunek zatytułowany „Przyszłość legionisty”:

Dziadek interesował się również grafologią psychologiczną, a obok wspomnianych na początku szczegółowych pamiątek – pisał także wiersze. Był dobrym szachistą, a umiejętność tę przekazał swoim dzieciom. I tak gra w szachy stała się tradycją całej naszej rodziny, również najmłodszego pokolenia.

A jakim był człowiekiem?

Przytoczę dokładny rysopis Juliana Gorgonia Pseudonim „Teodor” według Karty Wojskowej Legionu Polskiego L.13809: wzrost 165 cm, oczy niebieskie, brwi ciemne, włosy blond, nos i usta proporcjonalne. Lewa ręka przestrzelona.

Uzupełnieniem tego zewnętrznego opisu Dziadka niech będzie treść kartki pocztowej od jednego z towarzyszy broni: „*Kochany Panie Kolego! Kartką Pana ucieszyliśmy się wszyscy. Ogromnie nam brak Pana w naszym Pułku. Choć bardzo krótko byliśmy razem nabrałem szczerzej sympatii dla Pańskiej twardej a prawej natury. Życzenie wesołych świąt zasylam*” (podpis nieczytelny). Z przekazów rodzinnych wiem, że był człowiekiem wielkiego serca, wiary i honoru.

Odnaleźć Twój grób, Dziadku Julianie – było pragnieniem Twojej żony i dzieci. Dzisiaj jest również naszym marzeniem, Twoich wnuków i Twojej córki Ludmiły.

Jak sięgam pamięcią – zawsze, od najmłodszych lat, ilekroć stałam nad grobem Babci – moją szczególną uwagę przykuwał dodatkowy napis na nagrobkowej tablicy: „Julian Gorgoń 3.XI.1891 – 11.IX.1939 leży w nieznanym grobie pod Drohobyczem.” Na początku lat 90-tych zaczęłam kompletować dokumenty i różne pamiątki po Dziadku. Podjęłam też pierwsze próby odtworzenia miejsca pochówku Dziadka w Rychcicach na podstawie zachowanych szkiców, mniej lub bardziej dokładnych. Dopiero niedawno natrafiłam na list śp. brata mojego Dziadka, Leona, który osobiście odwiedził to miejsce w 1942 roku. Dołączył również szkic dokładnie określający położenie grobu, w którym wraz z moim Dziadkiem został pochowany Pan Dutkiewicz. Grobem opiekował się wówczas dróżnik

z Rychcic-Chatek, który – jak mówi list – odarniował grób, obiecał też zamienić drewniany krzyż na metalowy i wymienić drewnianą tablicę na trwałą. Minęły 64 lata od tego spotkania, grób na łące z pewnością zarósł trawą. Mam jednak wielką nadzieję, że pojedziemy do Rychcic, a tam – z Bożą i ludzką pomocą odnajdziemy Twój grób, Piłsudczyku. A dzisiaj pozwól, że zadedykuję Ci wiersz o Teju, która była Ci tak drogą – Modlitwę za Ojczyznę Piotra Skargi:

*Ojczyzna - zwykłe słowo,
A tyle znaczy.*

*Ojczyzna - piękne słowo,
Jak je tłumaczyć?*

*Ojczyzna - to jabłonie
kwiatami obsypane
I modre chabry w zbożu
i jasny śpiew skowronka.*

*I srebrnołuskie fale,
odrzańskie i wiślane
Skalista grań tatrzańska
i mazowiecka łąka*

*Ojczyzna - jedno słowo
A tyle treści
Ojczyzna - wielkie słowo
Co jeszcze mieści?*

*Ojczyzna - to wsie, miasta,
ulice i stadiony
I wszystkie polskie huty
i wszystkie polskie szkoły*

*To porty i okręty
i morza brzeg zielony-
To zwykły dzień roboczy
i święta dzień wesoły*

*Ojczyzna - bliskie słowo
W nim serca wszystkie
Ojczyzna - zwykłe słowo
Czemu tak bliskie?*

*Ojczyzna - to czas dawny,
Ojczyzna - to czas bliski
To miły dom rodzinny
i Matki oczy jasne*

*Ojczyzna - to jest mowa
znajoma od kołyski
Ojczyzna - to my sami,
to serca nasze własne!*

Koniec

Opracowanie: Barbara Wanielista

Wigilia

Wigilia (łac. vigilia - czuwanie, straż) jest uwieńczeniem naszego oczekiwania na przyście Pana Jezusa, Zbawiciela świata. Ma charakter ciepłego, pełnego wzajemnej zyczliwości i miłości święta rodzinnego. Świętowana w Polsce od XVIII w., nabrała w naszej ojczyźnie szczególnego, niemal sakralnego charakteru, nigdzie w takiej formie nie spotykanego. Również zwyczaj dzielenia się opłatkiem poza Polską znany jest tylko na Litwie.

Program wieczerzy wigilijnej

Wspólna modlitwa i odczytanie fragmentu Ewangelii o narodzeniu Pana Jezusa - prowadzi ją głowa rodziny lub inna wskazana osoba.

Dzielenie się Opłatkiem

Składając sobie życzenia, pamiętajmy, aby przeprosić się wzajemnie i z serca darować wszelkie urazy - tylko wtedy Pan Jezus narodzi się w naszych duszach i przyniesie potrzebne nam łaski.

Wieczera Wigilijna

W polskiej tradycji miała zawsze charakter postny, podobnie jak cały dzień Wigilii. Kościół zaleca, aby postny charakter tego dnia nadal został zachowany. Zasiadamy do stołu z chwilą, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazda - na pamiątkę Gwiazdy betlejemskiej, która była znakiem narodzenia Zbawiciela.

Śpiewanie kołęd

Wraz z aniołami i pasterzami złożymy naszym śpiewem hołd Bożemu Dzieciątku.

Pasterka

Weźmy udział w tej uroczystej, jedynej w swoim rodzaju Mszy świętej, odprawianej o północy. Tak jak niegdyś betlejemscy pasterze, tak i my możemy razem - we wspólnocie parafialnej - świętować narodziny Pana Jezusa. Wiara, nadzieja i miłość, jakimi zostajemy obdarowani, niech pozostaną w naszych sercach przez wszystkie dni tego roku.

Przy wigilijnym stole

W tę niezwykłą noc wychwalajmy Boga, naszego Ojca, za to, że posiał do nas swego Syna, Jezusa Chrystusa, który narodził się z Maryi Dziewicy. Przeżyjmy wszyscy bardzo osobliwy wydarzenie opisane w Ewangelii przez św. Łukasza (2, 1-20):

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinięła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udał się też pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, zdumieni się tym, co im pasterze opowiedzieli. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy

i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane”.

Wezwania modlitwne

Prowadzący modlitwę: Panie Jezu, udziel całej naszej rodzinie daru pojednania i zgody, pokoju i miłości.

Domownicy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: Udziel tych darów każdej rodzinie w naszej Ojczyźnie i na świecie.

Domownicy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: Panie Jezu, obdarz miłością i pokojem naszych przyjaciół, sąsiadów i znajomych.

Domownicy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: Panie Jezu, pociesz i umocnij wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych.

Domownicy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: Panie Jezu, daj naszym zmarłym krewnym, przyjaciołom, znajomym i dobroczyńcom wieczne szczęście przebywania z Tobą.

Domownicy: Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: Panie Jezu, pobłogosław naszą Ojczyznę, daj nam łaskę nawrócenia i zrozumienia, do czego - jako naród - nas pozwólujesz. **Domownicy:** Obdarz nas miłością i pokojem.

Prowadzący modlitwę: W ciszy przedstawmy Jezusowi nasze osobiste podziękowania i prośby. Ciebie prosimy, wysłuchaj nas. Panie, Ojczcze nasz.... Zdrowaś Maryjo...

Prowadzący modlitwę: Panie Boże, pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się łamać zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem i miłością z każdym napotkanym człowiekiem. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.

O opłatku

Jak wygląda wigilijny opłatek?
Cieniutki, cichy, biały jak śnieg.

Czasem pachnie choinką, ale nie zawsze. Kiedy się go połamie, zapach zostaje jeszcze na talerzyku, jak zapach suszonych kwiatów na bibule.(...)

Nieraz na opłatku wytłoczone są święte obrazki, nieraz jest goły, ale przepasany wstążką z gwiazdą. W czasie Wigilii opłatek jest najważniejszy i zawsze pierwszy. Dopóki się nie podzielimy opłatkiem, nie można skosztować czerwonego barszczu z uszkami, czarnego maku, brązowych orzechów i srebrnych ryb. Nie wypada śpiewać nawet kolęd.

Jak wygląda chwila dzielenia się opłatkiem? Trudno to wszystko opowiedzieć. Nikt nie siedzi, nawet dziadek staje na baczność jak przed generałem.

Mamusia bierze z talerzyka opłatek, łamie i rozdaje. Boże kochany, co się dzieje. Co się zaczyna wyprawiać! Tak, jakby gwiazda najdalsza przyleciała i stanęła w oknie jak oswojony ptak.

Ciocia, która stale gniewała się na wujka i trzaskała przed nim drzwiami jak żrebak kopytami, bierze go w ramiona i całuje w policzek.

Ktoś się uśmiecha, ktoś zaczyna beczeć jak osioł w stajni. Trochę się wstydzi, więc chowa twarz do kamizelki, płacze wprost na szelki. Narzeczony miał powiedzieć: „kocham”, ale zaczął się jękać ze wzruszenia i krzyżeć: - ko, ko, ko, ko - jakby chciał jajko znieść. Podobny do klarnetu, który spośród dętych instrumentów potrafi najlepiej spotęgować i uciszyć dźwięk.(...)

Ktoś popatrzył komuś w niebieskie oczy, ktoś szepcze do ucha: - Już nie będę gubił rękawiczek. Mamusia już nic nie mówi, tylko myśli: „Ten będzie inżynierem, tamta lekarką, a ja niech

tylko dobrą zostanę”. Wszyscy płaczą i są szczęśliwi.

Bo jest zawsze taka mądra łąza, która umie się pomieścić w szczęściu, nawet gorzka i zielona.

Po spożyciu połamanego opłatka zostaje talerzyk. Trochę na nim igieł wprost z choinki. Blask zimnego ognia.

I wszyscy, którzy szukali bardzo wysokiej gwiazdy na najwyższym niebie, nawet nie spostrzegli, że w świętym wzruszeniu spotkali się z łaską Pana Jezusa przy zwykłym stole, na którym tyle razy mamusia stawia zupę pomidorową. Choćby śnieg padał na bakier z ciemnej chmury.

Ks. Jan Twardowski

**Wierzysz,
że się Bóg
zrodził
w betlejemskim
żłobie?
Lecz biada ci,
jeżeli nie zrodził
się w tobie.**

Adam Mickiewicz

Nad stajenką betlejemską

Nad stajenką betlejemską
Gwiazdy jasny blask
Panna czysta rodzi Syna
Panna pełna łask

Uśnij Boża ma Dziecino
W żłóbku, kolebeczce swej
Niech łązy z oczu Twych
nie płyną
Błogosławić chciej

Przemarznięte Twe ręczęta
W grudnia ciemną noc
Leżysz nagi i bezbronny
Choć masz Boga moc

Nie przyjęli Cię
w gospodzie

W domach
chłodnych

twierdź

Jezu nowo

narodzony

Przyjdź do

naszych serc

Skrusz

w nas

pychę

i obłudę

Sercom dodaj sił

Ojciec zesłał Cię na

ziemię

By świat lepszy był

Udostępniła

p. Tekla Piotrowska

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku, **Tel.** 013 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com